

7. Cichy alarm

Błądząc wśród nieznanych miejsc, zawsze wierzyłem, że zmierzam we właściwą stronę. Pełnia mojego szczęścia wydawała się być na wyciągnięcie ręki, lecz gdy tylko starałem się je schwytać, zawsze uciekało. Wciąż coś nie pasowało, wciąż coś rozpraszało... jak drzwi, które wiecznie się uchylają, albo obraz z krzywo wbitym haczykiem, który mimo ciągłego poprawiania uparcie się przekrzywia. Czuję, jakby los chciał czegoś innego niż ja niezależnie od podejmowanych przeze mnie decyzji i kazał mi jedynie odgrywać rolę w swojej sztuce.

Razem z Niką równocześnie żyliśmy w dwóch całkowicie różnych światach. W jednym czuliśmy, że szczęście wręcz unosi nasze dusze nad ziemię, a w drugim, że obowiązki i trudności zwyczajnych zjadaczy chleba próbują je nam odebrać.

Nadchodzące oświadczyzny miały wyleczyć nas z tego emocjonalnego rozchwiania. Wierzyłem, że ten krok raz na zawsze ugruntuje nas w stabilnym położeniu pomiędzy tymi dwiema skrajnościami. Nie wiedziałem jednak, że ta walka romantyzmu z szarością codzienności nie będzie równa...

Mimo słabnącego zapału do pracy musiałem jeszcze stawić czoła rutynie i przyłożyć się do obowiązków, jakie czekały na mnie przed urlopem. Po wyjątkowo przyjemnym weekendzie właśnie z takim zamysłem pojechałem do biura w poniedziałek. Tam, tuż po przyjściu, zostałem poproszony przez szefa na rozmowę. Pomyślałem, że może to mieć związek z ostatnimi dniami, w których byłem wyraźnie rozkojarzony i mogłem popełnić jakiś błąd w swoich działaniach. Niepewnym krokiem udałem się więc do jego gabinetu i w sporym napięciu wyczekiwałem krytyki.

– Robert, poprosiłem cię o rozmowę, bo niespodziewanie pojawiła się pilna sprawa, którą musimy szybko wyjaśnić.

– Słucham pana...

– Chcę pogadać o zestawie grafik reklamowych, jakie robiłeś dla tej firmy meblowej z Nowego Sącza.

Po wstępnej akceptacji przez klienta byłem przekonany, że zamknęliśmy ten temat blisko tydzień wcześniej.

– Coś z nimi nie tak?

- Nie są z nich zadowoleni.
 - Jak to? Przecież mówili, że są w porządku.
 - A później trafiły do prezesa, dla którego najwyraźniej już nie były.
 - No to pięknie...
 - Skontaktowali się z nami w piątek, krótko po twoim wyjściu. Jak na złość akurat wcześniej skończyłeś pracę.
 - Mogliście do mnie zadzwonić, przecież mógłbym wrócić.
 - Nie gadaj głupot. Zanim byś tu dotarł, to dwa razy wszystko zdążylibyśmy omówić.
 - Co mówili? Mogę zaraz z nimi pogadać.
 - Nie przejmuj się. Ustaliliśmy, że wina nie leży po żadnej ze stron, ale najwyraźniej pojawił się jakiś problem w komunikacji przez maile i telefon. Trzeba dokładnie określić ich oczekiwania.
 - Czyli zrobiłem coś innego, niż chcieli?
 - Na to wygląda.
 - Przecież rozmawiałem z nimi na bieżąco... Ciężko trafić w gust kogoś, kto sam nie wie, czego oczekuje.
 - Zrozum, oni produkują meble i nie umieją określić kolorów HEX, jakich masz użyć. W takich sytuacjach jest ryzyko, że gdy piszą o jednym, ty rozumiesz drugie, i podobnie w odwrotną stronę.
 - Co ostatecznie udało się uzgodnić?
- Mysząc o nadchodzącym urlopie, bałem się kolejnych zdań.
- Temat jest dla nas bardzo ważny i nie możemy czekać, aż wrócisz z wakacji, żeby to wyjaśnić.
 - Szefie... tylko nie to...
 - Nie panikuj. Chciałbym, żebyś jeszcze w tym tygodniu pojechał do nich z Patrycją i na miejscu dokładnie ustalił, na co liczą. Będziemy mieli jeszcze prawie trzy tygodnie na realizację, więc spokojnie dasz radę skończyć, gdy już wrócisz do pracy po przerwie. Najważniejsze, żebyście teraz się z nimi dogadali.
- Patrycja była jedną z pracownic działu handlowego. Od samego początku nie podobała mi się propozycja szefa, bo powodowała zamieszanie w moich planach. Jednocześnie dobrze wiedziałem, że mogło się to skończyć dużo gorzej, gdyby uznał, że wartość tego

zlecenia jest dla niego znacznie większa od mojego urlopu i kazał go przesunąć na inny termin.

– Dlaczego nie mogę pojechać tam sam?

– Dlatego, że ty odpowiadasz za realizację projektu, a Patrycja za kontakt z klientem.

To ona podpisała z nimi umowę i to ona jest w stałym kontakcie z ich zarządem.

Wydał się zirytowany moim pytaniem, więc nie drażyłem tematu. To, co mówił, miało sens, chociaż wciąż obawiałem się o przygotowania do upragnionego urlopu.

– Kiedy mamy się z nimi widzieć?

– Nie chcieliśmy decydować za ciebie, ale wspominali, że będą mieli luźniejszy czwartek i piątek. Patrycja powiedziała, że pasują jej obydwie terminy, więc możesz wybrać.

– Piątek odpada, bo w sobotę rano wyjeżdżam na wakacje, a tę podróż do Nowego Sącza i z powrotem pewnie będzie trzeba rozbić na dwa dni.

– No, w jeden dzień nie ma szans. Musicie odpocząć, bo inaczej zaśniecie w trakcie jazdy... To jak, czwartek?

Wielkiego wyboru nie miałem. Pozostało mi jedynie zaakceptować propozycję szefa. To ja zawałem ten projekt, a on starał się pójść mi na rękę, tak jak tylko było to możliwe.

– Może być... W porządku, ogarnę to jakoś.

– Świetnie. Jeśli pojedziecie w czwartek rano, w piątek nie musicz już pokazywać się w biurze.

– Prawdopodobnie ułatwi to sprawę, ale zobaczymy jeszcze, kiedy wrócimy. Dzięki.

– To ja dziękuję. Wiem, że jest to dość nagłe, ale chodzi o spore zlecenie, sam rozumiesz.

– Jasne, rozumiem.

– Powiem w takim razie Patrycji, żeby przekazała im, że przyjedziecie w czwartek, niech ustali godzinę spotkania i już między sobą dogadajcie wszystkie szczegóły wyjazdu.

Kompletnie nie spodziewałem się takich komplikacji przed naszymi wakacjami. Zostało kilka dni do urlopu, z czego przez dwa miałem być z dala od domu. Pomijając pakowanie naszych rzeczy, w piątek planowaliśmy zrobić zakupy i załadować wszystko do samochodu tak, żeby w sobotę wcześniej rano jedynie wsiąść do auta i odjechać.

Byłem pewien, że sobie dobrze poradzimy, jednak obawiałem się, że Nika będzie z tego powodu panikować. Przed każdym wyjazdem musiała mieć dopracowany każdy szczegół

i działać sprawnie jak w zegarku. Kiedy tylko coś nie szło po jej myśli, a zdarzało się to dość często, popadała w całkowity chaos. Czasem bywało tak nawet przed zwykłą przejażdżką, co dopiero przy tak dużym zamieszaniu. Obawiałem się również wyznać jej, z kim tam jadę, ale nawet przez chwilę nie brałem pod uwagę możliwości ukrywania tego.

Niefortunnie Patrycja była atrakcyjną singielką w moim wieku. Weronika wiedziała o tym bardzo dobrze, odkąd zajrzała na profil mojej firmy w portalu społecznościowym. Już wtedy o nią wypytywała, jednak temat zgasł, gdy powiedziałem, że poza witaniem i żegnaniem praktycznie nie mam z nią kontaktu, bo zajmujemy się czymś innym. Informacja o tym, że jadę z tą dziewczyną przez pół kraju na spotkanie i wrócę następnego dnia, nie mogła być dla niej komfortowa. Mówiąc szczerze, sam nie chciałem znaleźć się w jej położeniu, bijąc się w samotności z różnymi myślami.

Gdyby nie Patrycja, mógłbym zabrać ze sobą Weronikę. Pojechalibyśmy naszym prywatnym autem zamiast służbowego i nie musiałbym już wracać do Warszawy przed urlopem. Nowy Sącz jest oddalony zaledwie godzinę drogi od okolic Szczawnicy, w które się wybieraliśmy.

Do końca pracy myślałem głównie o tym, jak potoczy się rozmowa z Weroniką. Tuż przed wyjściem z biura zamieniłem dwa zdania z Patrycją na temat wyjazdu, by ustalić skąd i o której wyjeżdżamy.

Wróciłem do domu z miną, jakbym szedł na ścięcie. Bez zastanowienia powiedziałem o wszystkim Nice. Mocno ją to zasmuciło. Nie dziwiło mnie, że nie odebrała tego z entuzjazmem, jednak liczyłem na większe zrozumienie mojego położenia w tej trudnej sytuacji.

Nie chcąc chyba zdradzać, że głównym problemem jest dla niej towarzyska moja podróży, tłumaczyła swoje przejęcie brakiem czasu na przygotowania.

– Niki, przecież to niczego nie zmienia, wrócę krótko po południu w piątek i zdążymy jeszcze ogarnąć rzeczy, jak chcieliśmy.

– Chyba nie tak, jak chcieliśmy... – odpowiedziała nadąsana.

– Czy na pewno chodzi ci tylko o przygotowania?

– A jak myślisz?

– Przecież wiesz, że nie miałem innego wyjścia. Muszę tam z nią jechać.

– Sam zrozum... co byś czuł, jakbym miała zostawić cię tu samego i jechać z przystojnym facetem na noc w malownicze strony?

- Nie ufasz mi?
- Ufam tobie, ale nie obcym ludziom.
- Możesz być spokojna, nie dopuszczę do niczego, co mogłoby nam zaszkodzić.

Choćby jedynie zanosilo się na coś, szybko zduszę to w zarodku.

– Wolałabym, żebyś nie mówił o zarodkach, gdy jedziesz na noc z jakąś laską – zażartowała niepewnie.

– W żadnym przypadku nie narażę naszego związku, bo jest on dla mnie najważniejszy.

– Robert, wiem... po prostu jest to dla mnie trudne.

– Kochanie, gdybym robił to, czego się obawiasz, przeczyłbym wszystkiemu, w co wierzymy. Nigdy w życiu cię nie skrzywdzę i nie próbuj w to wątpić.

– Zawsze łatwiej jest unikać zagrożeń, niż się z nimi mierzyć.

– Mówisz o tym, że nie zdradzam, bo nie mam okazji? Ublizas mi.

– Nie... o tym, że jesteśmy tylko ludźmi i narażając się na pewne czynniki, nie zawsze panujemy nad instynktami.

– Pieprzenie. Nie straciłbym panowania w żadnej sytuacji. Wiesz dlaczego? Dlatego, że tylko czas, jaki spędzam z tobą, ma dla mnie prawdziwe znaczenie i niezależnie od tego z kim i gdzie przebywam, zawsze odliczam ten, który pozostał do chwili, gdy znów będziemy razem.

– Używasz oklepanych zwrotów...

Najwyraźniej jej negatywne nastawienie nie pozwalało akceptować mojej szczerości.

– Możliwe, ale powinnaś już wiedzieć, że mówię wprost od serca. Nigdy nie spotkałem nikogo, przy kim chociaż w połowie czułbym się tak dobrze, jak przy tobie.

– Nie spotkałeś, ale sporo spotkań jeszcze przed tobą... – przerwała.

– Nie mów głupot! Jestem przy tobie szczęśliwy i niczego mi nie brakuje. Po co miałbym to psuć?

– Nie wiem sama... może faktycznie przesadzam. Po prostu dziwnie się czuję. Mam wrażenie, jakby coś chciało nas rozdzielić.

W takich chwilach podejrzewałem, że nie zdaje sobie sprawy, jak jest dla mnie ważna. Może zbyt rzadko jej mówiłem o tym, jak wiele zmieniła w moim życiu...?

Tuż po jej wyznaniu chwyciłem jej dłoń i poczułem ten sam rodzaj bliskości, jaki towarzyszył mi w rozmowie o pokrewieństwie dusz, która tak nas poruszyła. Po chwili nerwowe napięcie między nami zdawało się gasnąć. Miałem wrażenie, że w ten sposób

przekazuję jej więcej, niż wszelkimi długimi tłumaczeniami. Jej reakcja utwierdzała mnie w przekonaniu, że niezależnie od kłód rzuconych nam pod nogi przez los, wszystko się ułoży.

Coraz częściej zdarzało mi się odbierać rzeczywistość w trudny do wyjaśnienia sposób. Głęboko w sobie czułem, jakby wszystkie moje przeżycia miały drugie dno. Nie zadziwiałoby mnie to tak bardzo, gdyby nie fakt, że ktoś poza mną przeżywał to samo. Wcześniej w takich momentach byłem przekonany, że jest to jeden z moich odchyłów, jednak podstawy tej teorii runęły razem z podobnymi reakcjami Weroniki.

Obydwoje nie rozumieliśmy tego stanu, ale bez żadnych oporów poddawaliśmy się mu coraz bardziej. Nie wiedzieć kiedy zaczęliśmy żyć, jakby we wspomnieniu terażniejszych chwil, w niekończącym się *déjà vu*, gdzieś pomiędzy fizycznością a duchowością. Chociaż nasza relacja wróciła na właściwy tor, przez tę niezrozumiałą atmosferę można było odnieść wrażenie, że zaczęło wisieć nad nami coś złego. Zupełnie jakby między nas wpychała się jakaś nieludzka siła... jakiś demon, który próbował rozrywać naszą więź.

Uznałem, że może to wynikać z niewyjaśnionych do końca problemów i wątpliwości, jakie wytwarzały się w naszym związku od czasu przeprowadzki. Kontynuując rozmowę o obawach Niki związanych z moją delegacją, zdecydowałem się poruszyć ten temat. Podejrzewałem, że i dla niej wciąż jest trudny.

- Sporo myślałem o tym, dlaczego ostatnio jest między nami tak...
- ...dziwnie – skończyła za mnie.

Taka reakcja świadczyła o tym, że wręcz wyczekiwała tej dyskusji.

- Właśnie... Zastanawiałem się, co może być tego przyczyną.
- Robert, nasze ostatnie doświadczenia wyprałyby głowę każdemu. Myślę, że będzie dziwnie, dopóki nie wyjaśnimy, co tak naprawdę się z nami dzieje.
- Zgoda, ale podejrzewam, że nie wyleczyliśmy jeszcze ran, które zadaliśmy sobie wcześniej. Zastanawiałem się ostatnio nad tym, co się wtedy zepsuło.
- I co wymyśliłeś?
- Cofnąłem się do naszych początków. Było wtedy wspaniale. Później robiło się coraz trudniej, bo musieliśmy mierzyć się z wyzwaniem dorosłości. Nie mogliśmy wiecznie żyć chwilą i to stąd wynikały nasze problemy.
- Na pewno trudna organizacja nie pomogła. Przeceniliśmy swoje możliwości.

– Właśnie. To powodowało moją nerwowość, a idąc dalej stopniowo oddalało mnie od ciebie. Dobrze wiem, jak się czułem w każdym z etapów naszego związku. Myślę, że z tobą może być podobnie.

– To znaczy?

– Utkwiłem we wspomnieniach chwil, w których wszystko było banalnie proste, gdy nie musiałem się martwić o finanse, gdy żyłem wśród znanych mi ludzi, a my mogliśmy po prostu cieszyć się naszym uczuciem. Gdy codzienność stawiała pomiędzy nami coraz więcej przeszkód, zacząłem się o nie potykać. Patrząc na ciebie, wciąż liczyłem, że za chwilę będzie jak dawniej. Łudziłem się, że rosnący między nami dystans jest winą chwilowych problemów. W ten sposób nieświadomie betonowałem przed sobą mur, jaki rozdzielał mnie od tego, czego tak obsesyjnie pragnąłem – naszego wspólnego szczęścia w obecnym czasie. Zatrzymany w tym, co było, coraz bardziej zapominałem, co w tobie uwielbiam niezależnie od wydarzeń.

– Coś w tym jest... miałam podobnie. W tym całym zagubieniu widziałam szczęście jedynie w tym, co było dawniej, a przestałam je dostrzegać w tym, co trwało.

– Ja oddaliłem się na tyle, że szukałem go w nowej pracy. Teraz wiem, że w tak dziwny sposób szukałem dawnej ciebie. Chciałem ci imponować, pobudzać do życia ze mną, żeby jak najszybciej poczuć się jak dawniej.

– Wiedz, że gdy wyjechałam wtedy do rodziców i zmierzyłam się ze swoimi wątpliwościami, znów zobaczyłam świat widziany twoimi oczami, tak jakbym wiedziała, jak smakuje ci jedzony posiłek, znała twoje myśli, czuła, czego się obawiasz i czego oczekujesz. Zrozumiałam, że nie tylko mi było trudno, a razem z tym wróciły uczucia, o których niemal zapomniałam.

Zdałem sobie sprawę, że do tej pory nie zapytałem jej wprost, dlaczego wówczas wyjechała.

– Czyli słusznie obawiałem się, że możesz już nie wrócić?

– Mocno brałam to pod uwagę.

– Co cię ostatecznie przekonało?

– Do końca nie wiem. Chyba musiałam znaleźć się w tamtym położeniu, żeby zrozumieć, gdzie jest moje miejsce.

– Podobnie jak ja, gdy zostałem sam...

– Żeby to dostrzec, musiałam wyjść na zewnątrz. Dzięki temu przekonałam się, że nie muszę, a chcę z tobą być.

– Oby to się już nie zmieniło... Nie mógłbym znów bezradnie patrzeć, jak gaśniesz.

– Wpadłam chyba w jakieś błędne koło w rozumowaniu. Byłam skupiona na sobie, a nie widziałam, jak męczysz się ty.

– A ja zamiast spróbować ci pomóc, stwarzałem jedynie kolejne problemy. Wybacz mi, że tak często byłem ślepy...

– Teraz to już nieistotne. Wiedz po prostu, że wróciłam z zapalem, którego wcześniej mi zabrakło i nigdzie już się nie wybieram. Jedyne, czego sama potrzebuję to twojej bliskości.

Bardzo ucieszyły mnie jej słowa. Czuję wstyd z powodu moich dawnych zachowań, wobec czego najlepszym, co mogło mnie wtedy spotkać, był nowy początek. Własne błędy, należało jednak potraktować jako cenną lekcję, żeby zapobiec im w przyszłości.

– Czasem myślę, że są chwile, w których to, co ważne dzieje się bez naszej kontroli.

– Co masz na myśli? – spytała z zaciekawieniem.

– Ludzka strona prowadziła nas do końca, ale nagle pojawiło się coś silniejszego, co sprawiło, że wciąż jesteśmy razem. Jakby niezależnie od tego, co byśmy zrobili, miało być dokładnie tak, jak jest obecnie, jakby stało za tym coś głębszego.

– Przeznaczenie?

– Masz mnie... – zaśmiałem się. – Mogę przyznać, że coraz trudniej jest mi w nie wątpić.

– Mówiłam już, że w to wierzę. To jest coś, czego nie da się wyjaśnić słowami... Rozumiesz, o czym mówię, bo czujemy to obydwój.

Mimo że ta rozmowa pomogła wiele między nami wyjaśnić, nie ugasiła tego dziwnego niepokoju, jaki prześladował nas przed nadchodzącą delegacją. Zamiast cieszyć się z wakacji, martwiliśmy się moją pracą. Z każdą chwilą odczuwałem coraz większe zdenerwowanie.

Nika, chociaż starała się tego nie pokazywać, wciąż była zaniepokojona tym, kto mi towarzyszy. Ja obawiałem się czegoś zupełnie innego... czego nie potrafiłem określić słowami. Miałem wrażenie, jakbym opuszczał ją nie na dwa dni, a na znacznie dłużej. W głębi ducha chciałem więc jakoś się jeszcze z tego wykręcić, jednak każde rozwiązanie prowadziło do mojego zwolnienia albo w łagodnym przypadku zmiany terminu spotkania,

co z kolei przeszkodziłoby mi w urlopie. Wykluczyłem obie możliwości i wbrew swoim obawom uznałem, że zrobię to, co podpowiadał rozsądek.

Tuż po znalezieniu celu podróży zrozumieliśmy, że przed dopłynięciem do niego czeka nas ostatnie trudne wyzwanie. Niebo ponownie zakryły ciemne chmury, zerwał się silny wiatr, a w oddali mgła zakryła ląd. Wiedzieliśmy, że nadciąga sztorm.

Wyczekując starcia z siłami natury, spojrzałem na przerażonego przyjaciela. Chwyciłem go za ramię, zajrzałem mu w oczy i chociaż bałem się nie mniej, starałem się dodać mu otuchy.

– *Nie martw się. Źródło naszej siły przerasta każdy żywioł.*